

# Edyta Jungowska, Pa, pa, paryski walc

Mówisz, kochanie, że pora powiedzieć  
to słowo, co ciężko przechodzi przez gardło.

Że, mianowicie, co było, to było  
lecz się zatarło, wytarło,  
że w gruncie rzeczy jest jakaś pani,  
a o mnie też łążą plotki.

Więc mówię ci:

"Zgoda, a na pamiątkę  
weź sobie tę pieśń do gablotki".

Pa, pa, paryski walc  
ma skrzydła z koronek  
i palto z biedronek -  
i w ogóle dziwaczny ma styl.

Lecz pa, pa, paryski walc  
ma niebo w półnutach,  
nie robi na drutach,  
nie zna banalnie złych chwil.

Wiec pa, pa - bez bólu i żalu  
w połowie, pół balu.

Ta sama, co zawsze - ja.

Pa, pa.

Mówisz, niestety, że pora, niestety,  
podzielić kanapę, i krzesła, i piece.

I żeby było bez adwokata,  
bo niepotrzebne nam hece.

Ja w gruncie rzeczy jestem za tym.

Poza tym mam pewne plany,  
więc mówię ci: "Zgoda, zgoda, kochany".

Mówię: "Zgoda, kochany".

Pa, pa, paryski walc  
ma skrzydła z koronek  
i palto z biedronek -  
i w ogóle dziwaczny ma styl.

Lecz pa, pa, paryski walc  
ma niebo w półnutach,  
nie robi na drutach,  
nie zna banalnie złych chwil.

Wiec pa, pa - bez bólu i żalu  
w połowie, pół balu.

Ta sama, co zawsze - ja.

Mówisz, niestety, że czasem, niestety  
ulegasz chwilowej słabości jak uczeń.

I wtedy gryziesz nerwowo paznokcie,  
i gubisz parasol i klucze,  
że w gruncie rzeczy chciałbyś tu wrócić,  
lecz trochę, troszeczkę się wstydzisz.

Ach, mon amour,  
niezgody mur.

To przecież pomyłka...  
sam widzisz!